ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 15. ROK SIÓDMY Dnia 11. Kwietnia 1841. r.

Przedpłata: w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.



Wiadomości Krajowe

Wyścigi konne w Warszawie, połączone z Wystawą celniejszych zwierząt domowych.

Powszechnie się już przekonano, że wyścigi konne, połączone z wystawą celniejszych zwierząt domowych i ze stosownemi nagrodami, są najdzielniejszym środkiem do podniesienia rolnictwa; owszem, że są niejako węgielnym kamieniem dobrego stanu gospodarstw rolnych, przyczyniając się najmocniéj do starannego chowu inwentarzy, téj głównéj rolnictwa podstawy. Dla tego; wszędzie gdzie dziś rolnictwo kwitnie, od dawna już zaprowadzone zostały wystawy o których mowa.

Pospiesza przeto Redakcya z udzieleniem PP. Ziemianom nader dla nich i dla ogółu ważnéj wiadomości:

Że w skutek troskliwości o dobro kraju Rządu opiekuńczego, zaprowadzone zostaną w Warszawie wyścigi konne, połączone z wystawą celniejszych zwierząt domowych i ze stosownemi nagrodami, na które Rząd przeznacza fundusz. Ustawa w téj mierze przez Radę Administracyjną wydana, wkrótce urzędownie ogłoszoną zostanie. Piérwsze wyścigi konne mają się odbyć w czerwcu r. b.

Nie wątpiemy, że panowie Ziemianie, oceniając tak dobroczynne zamiary Rządu, a których błogie skutki bezpośrednio na nich spływać będą, zechcą Instrukcyę tę usiłowaniami swemi wspierać i ożywiać— O czasie wyścigów, późniéj doniesionem zostanie.

Wychów zwierząt domowych.

Porównanie pomiędzy pasieniem owiec w letniéj porze na stajni, a pasieniem ich na zwyczajnych pastwiskach.

1. Pasienie owiec na stajni, najprzód powinno zapewnić tym zwierzętom w każdéj porze roku dostateczną paszę; powtóre przez jéj zmienianie, utrzymywać ciągle chęć do jedzenia.— Tak np. zaraz z wiosny, powinny tu owce dostawać żyto zielone, lub lucernę, jeżeli się takowa uprawia; daléj wyka i koniczyna czerwona zmieniać się powinny, aż do zimy. Zmiana bowiem paszy zdaje się być niezbędnie potrzebną do utrzymania zdrowia zwierząt. Wszakże na samorodnych pastwiskach ma ona także miejsce; albowiem z każdą porą roku, nowe powstają tu rośliny. Na sztucznych pastwiskach, również ją można zachować.

2. Pasienie owiec na stajni, w razie wielkiéj posuchy podczas wiosny lub lata, a następnie wstrzymanego wzrostu uprawianych roślin, stawia gospodarza w przykrém położeniu; a tém bardziéj, iż gdzie jest zaprowadzoném, tam zwykle samorodne pastwiska są zniesione. Téj niedogodności rzadko bardzo można doznać, utrzymując owce na pastwiskach; chyba, iż te są bez wyjątku, nader suche i bardzo szczupłe.

3. Piérwszy sposób pasienia owiec (na stajni), wymaga gruntu koniczynnego; a przytém znacznie więcéj podściołu; albowiem, kiedy przy tymże sposobie potrzeba codziennie owczarnię wyściéłać, przy drugim (pastwiskowym) dosyć jest wysłać ją 2—3 razy na tydzień.

4. Prócz dosyć obszernéj przestrzeni przed owczarnią, gdzie wypada trzymać owce codziennie przez kilka godzin dla świeżego powietrza, potrzeba także miéć dobry, przewiewny i dość obszerny skład pod dachem na paszę zieloną; bez czego się obywa, gdy owce na pastwisku są utrzymywane (a).

5. Koszenie paszy, jéj zbieranie, na wozy pakowanie, zwożenie do owczarni, rozdawanie owcom, wymaga pięć razy więcéj usługi, aniżeli pasienie w polu. Nadto, do zwożenia téjże paszy potrzeba miéć osobny zaprzęg; który, jeżeli rosliny pastewne bardzo są oddalone od owczarni i w znacznéj ilości sprowadzać je wypada, wraz z usługą, niemal tyle kosztuje co praca ręczna.

6. Pasienie na stajni o wiele jest zdrowsze od pastwiskowego, a szczególniéj, jeżeli ostatnie bardzo jest odległe; ponieważ niewystáwiają się tu owce na szkodliwe im wpływy; a mianowicie: *niepogody*, *niejednostajnego karmienia pod względem ilości*, *pyłu*, *zbytecznego rozgrzania*, *nagłego oziębienia*, *paszy mokréj*, *niezdrowego napoju*. Dla tego téż i przychówek, na którego stan, zdrowie matek tak wielki wpływ wywiéra, nierównie jest lepszy pod względem zdrowia jako i wełny, od macior na stajni utrzymywanych, aniżeli od tych, co w polu są pasione.

7. Ponieważ dana przestrzeń ziemi, znacznie więcéj wydaje paszy, będąc uprawianą stosownemi roślinami, aniżeli gdy jest zamieniona na pastwisko, przeto hodując owce na stajni, można ich stosunkowo większą liczbę wyżywić; ale potrzeba tu, by klimat i natura gruntu, sprzyjały uprawie roślin pastewnych; tudzież o ile się da, powiększyć plon roślin kłosowych, dla słomy, któréj na podściół wiele się zużywa.

(a) To jest pewnie najmniejszy ambaraś; gdyż na górze (przyjmując, iż sufit jest wylepiony) dosyć jest do tego miejsca. Red.

8. Wełna, tak pod względem ilości jako i jakości, wiele zyskiwa podczas hodowania owiec w stajni, w porównaniu do zwyczajnego pastwiska; albowiem w ostatnim przypadku, ani podobno uchronić owiec od szkodliwych wełnie wpływów, jako: *kurzawy*, *deszczu*, *promieni słonecznych* i t. p.; prócz tego, łatwiéj ją myć, niźli z owiec pastwiskowych. Okoliczności zaś te, mają wielki wpływ na uszlachetnienie wełny.

9. Hodując owce na stajni, tworzy się w prawdzie znacznie więcéj i lepszego nawozu; lecz z drugiéj strony i na to wzgląd miéć należy: iż go się także więcéj zużywa z powodu uprawy roślin pastewnych (a),

10. Sposób powyższy, dozwala trzymać owce tam, gdzie z powodu nizkiego położenia gruntów, a mianowicie pastwisk, hodowanie tych zwierząt na pastwiskach jest niebezpieczne, lub gdzie chów owiec na piérwszeństwo przed chowem bydła rogatego zasługuje.

11. Przy utrzymywaniu owiec w stajni, łatwiejsze jest ich dozorowanie; tudzież doglądanie służby owczarskiéj.

12. Ten sposób karmienia, wymaga niezbędnie większéj ilości paszy suchéj, ponieważ wcześniéj się rozpoczyna a prędzéj kończy, od pasienia w polu.

13. W utrzymywaniu owiec na pastwisku, ugor gra bardzo ważną rolę; i często z tego powodu nie może być dosyć wcześnie pod ozimine doprawiony; w drugim sposobie utrzymywania owiec, mianowicie gdzie, jak to być powinno, koniczyna dwa razy się zbiéra i dopiero w 3 cim roku pod zboże uprawia, miejsca to nie ma.

Zanim się gospodarz skłoni do pasienia owiec na stajni, powyższe punkta należycie rozważyć powinien. Zdaniem naszém, ten sposób ich utrzymywania, tam tylko się może wynagrodzić, gdzie owce więcéj od bydła przynieśćby mogły korzyści, a z powodu niskich pastwisk, utrzymywanie ich byłoby niebezpieczném; przytém gdy są w wysokim stopniu uszlachetnione. Red.

(a) Twierdzenie to słusznie zadziwia; rzecz bowiem doświadczona: że rośliny pastewne, a mianowicie koniczyna czerwona i wyka, więcéj dają nawozu, aniżeli go z ziemi biorą. Red.

Srodki zapobiegania i leczenia niektórych chorób, bydła rogatego i owiec.

Od lat 25, ciągle zajmując się w obszernym obrębie (gdyż zawsze znaczne majętności administrowałem i administruję) teorycznie i praktycznie hodowaniem i leczeniem zwierząt domowych, miałem sposobność nabycia nader wiele doświadczeń; a że te sprzeciwiają się bardzo często przepisom zwyczajnym, przeto mam sobie za obowiązek podać je do wiadomości publicznéj, dla tém większego ich wyjaśnienia i wyprobowania.

W roku 1815 i 1816, w sąsiedztwie mojém, niemal do koła mnie zjawiła się choroba pomiędzy bydłem rogatém, którą miejscowy weterynarz, za nader biegłego uważany, uznał za *księgosusz* i leczył podług weterynaryjnych prawideł; lecz wszystko na próżno: choroba coraz bardziéj się szerzyła, a niemal każde bydle nią dotknięte padło. Słowem, użyte środki nie sprawiły skutku.

Choroba dostała się i do mojéj obory. Gdy już kilka krów wypadło, prosiłem weterynarza, by w mojéj przytomności przedsięwziął sekcyę padłego bydlęcia. — Podczas téjże postrzegłem następujący stan wnętrzności:

1. Obadwa skrzydła płuców były niemal zgniłe i zgangrenowane;
2. Żołądek *księgami* zwany, napełniony pokarmem całkiem suchym, na proszek zetrzeć się dającym.
3. Kiszki cienkie zgangrenowane i pręgami czerwonemi, w różnych kierunkach się krzyżującemi, oznaczone.

4. Wątroba zdrowa i całkiem w stanie normalnym.
5. Śledziona nieco obrzękła.
6. Głowa i szyja bez żadnych chorobliwych oznaków.
7. Żołć wielka, napełniona cieczą brunatną.
8. Mlecz pacierzowy krwistemi pręgami poprzedzielany.

Ponieważ weterynarz, jak powiedziałem, uważał tę chorobę za *księgosusz*, przeto, jak się rozumie, nasamprzód całą moją uwagę zwróciłem na *księgi*. Rozbierając żołądek ten bliżéj, postrzegłem: że tak wewnętrzna, jako i zewnętrzna onegoż błona znajdowały się w stanie wilgotnym, lubo pokarm w nim będący, zupełnie był suchy.

Widząc rzeczone błony w stanie normalnym, a przeciwnie płuca całkiem zepsute i zgangrenowane, a to tak dalece, iż stan ich był bardzo dostatecznym do zrządzenia śmierci bydlęcia, sądziłem, że przyczyną powodową tej choroby, są cierpienia płucowe; a wszelkie symptomata, onych następstwem; albowiem, oznaki rzeczywistéj księgosuszy niedoszły jeszcze do tego stopnia, by już śmierć zrządzić mogły.

Tymczasem przytomni téj sekcyi i inni weterynarze, ciągle przeciwnego byli zdania; utrzymując, że *księgosusz* był główną chorobą a *zaraza płuc*, podrzędną, czyli wskutku piérwszéj utworzoną. Jednakowóż rozumowania ich przekonać mnie nie mogły i ciągle byłem przekonany: że *zaraza płuc*, połączona z zapaleniem cienkich kiszek, jest tu główną chorobą.

Wychodząc z téj zasady, że zepsucie krwi, z jakiéjbądź przyczyny, jest tu początkiem dezorganizacyi ciała, odrzuciłem zapisane przez weterynarzy lekarstwa, i przedsięwziąłem całkiem przeciwne, to jest: *antiflogistyczne*, czyli przeciw zapalne leczenie.

W oborze, gdzie choroba ta najprzód się okazała, stało 39 krów; z tych już 9 padło, a większa część była chora. — Tak ostatnim jak i zdrowym, kazałem upuścić krwi: mocniejszym 10 do 12 funt.; słabszym nieco mniéj. Poczém każdéj sztuce na obudwóch stronach szyi dałem zawłoki, i na przeczyszczenie po 10 do 15 łutów soli glauberskiéj z 2 łut. saletry. — Za napój dawałem przez 8 dni wodę nieco letnią z kwasem siarkowym (do wiadra wody 4 łuty kwasu), a za pokarm sieczkę ze słomy i siana, z rzepą lub kartoflami, zwilżaną wodą słoną.

Już po kilku dniach widzieć było można znaczne polepszenie pomiędzy choremi; a ze zdrowych żadna nie zachorowała; w krótkim zaś czasie, cała obora w najpożądańszym znajdowała się stanie.

Dla doświadczenia porównawczego, zaraz na początku przedsięwziętéj przezemnie kuracyi, odstawiłem osobno jednę krowę, na pozór jeszcze zdrową i zostawiłem własnemu losowi.— Wkrótce zachorowała rzeczywiście; dawałem jéj lekarstwa, podług przepisów weterynarzy. Stan jej coraz bardziéj się pogorszał. Widząc ją nakoniec bliską śmierci, kazałem ją dobić dla przekonania się o jéj wnętrznościach. — Były one takowe:

1. Krew nadzwyczajnie gęsta i czarna jak smoła.
2. Prawe skrzydło płuc całkiem, a lewe w $\frac{3}{4}$ częściach zepsute i zgangrenowane.
3. Księgi napełnione pokarmem na pół wysuszonym.
4. Kiszki cienkie, nie miały jeszcze, na odwrotnéj stronie, (3) opisanych pręgów.
5. Wątroba i śledziona w stanie zupełnie normalnym.
6. Głowa i szyja zdrowe; żółć wielka, napełniona cieczą zieloną; mlecz pacierzowy nieco brudnawy.

Stan ten, tém bardziéj mnie utwierdził w mojém mniemaniu, i przekonał o skuteczności użytych przezemnie środków.

Nieprzestając na tych rezultatach, po niejakim czasie, kazałem zabić jednę krowę z tych co najmocniéj chorowały, a skutkiem użytego przezemnie sposobu leczenia, do zdrowia wróciły, i w dobréj już znajdowały się tuszy; a to dla przekonania się: jakie części wewnętrzne przez chorobę w mowie będącą, najwięcéj ucierpiały.

Spostrzegłem tedy:

1. Że prawe skrzydło płuc, posiadało dość znaczną liczbę guzłów zaschłych; lewe zaś, było nieco gąbczaste.

2. Księgi były zupełnie zdrowe, kiszki cienkie, wątroba i śledziona w stanie normalnym; na głowie i szyi żadnych niebyło oznaków poprzedniéj choroby. Żółć była w prawdzie nieco większa, lecz napełniona dobrą żółciową cieczą.

Ztąd powziąłem to przekonanie: że pierwiastek chorobliwy utworzył się w płucach, i że z tąd pochodzący stan, rozpostarł się późniéj na inne części ciała. — Będąc więc przez użyte przezemnie środki *Antiflogistyczne*, w samém źródle stłumiony, zaród choroby nie mógł się już daléj rozszerzyć; i z tąd to, użyta prezerwatywa (puszczenie mocne krwi, sól glauberska, napoj i pokarm chłodzący) u zdrowych sztuk bydła, tak skuteczną się okazała.

Drugim dowodem, że w przypadku, o którym mowa, nie *księgi*, lecz *płuca* początkowo cierpiały, jest to: 8 cieląt od krów, które w krótce po odsadzeniu cieląt zachorowały, (lecz późniéj przyszły do siebie), pomimo starannego hodowania, tak nędznie wyrastało, iż się zdecydowałem przedać je na rzeź; w części aby uniknąć straty przez wypadek, w części także by się przekonać o ich stanie wewnętrznym. — Przy rozbiorze okazało się: że wszystkie trzewia były w stanie normalnym, prócz płuc; miały one *guzły zaschłe*, podobne do tych, jakie u krowy poprzednio zabitéj, widzieć się dały.

Objąwszy późniéj w zarząd inne znaczne dobra, w których się znajdowało przeszło 1500 sztuk bydła rogatego i do 20,000 owiec, naturalnie iż stan zdrowia tych zwierząt mocno zajmował moją uwagę. Doznawszy poprzednio dobrego skutku z soli glauberskiéj, starałem się zamienić w użyciu zwyczajną *sól kuchenną*, na wspomnioną glauberską. — Przytém poleciłem podwładnym moim officyalistom, aby skoro spostrzegą bydlę w stanie cożkolwiek nienormalnym, rewidowali najprzód puls onegóż; a postrzegłszy iż u starego bydlęcia uderza 52 razy na minutę, niezwłocznie upuścili mu 10 do 15 funt. krwi i każdéj sztuce dali po 8 do 10 łutów soli glauberskiéj z 2 łutami saletry (a).

W ostatnich 10 latach, jak wiadomo, w wielu okolicach, a nawet w najbliższém sąsiedztwie mojém, wielokrotnie objawiał się *księgosusz* i *zaraza płuc* u bydła rogatego. W tych przypadkach dawałem dziennie na sztukę bydła po 1½ łuta soli glauberskiéj; a prócz tego; do napoju dodawałem kwas siarkowy; po 2 łuty na wiadro. Sąsiedzi moi znaczne ponieśli straty, u mnie zaś nawet ani jedna sztuka nie zachorowała.

W r. 1833 wybuchła w pewnéj gminie do majętności którą zarządzałem należącéj, choroba bydła rogatego, którą powszechnie za *księgosusz* uważano. Właśnie w tymże czasie znajdowałem się w innéj majętności, od pierwszéj znacznie odległéj. — Choroba była tak gwałtowna, iż zanim mi dano znać o jéj zjawieniu się, już 52 sztuk bydła padło, i coraz więcéj na nią za-

(a) U bydła rogatego zdrowego, puls uderza na minutę od 45 do 50 razy; u owiec także dorosłych i zdrowych 69 do 70 razy. U młodych zwierząt jest on prętszy o 10 do 15 uderzeń; u starych zaś o 5 do 10 wolniejszy. Jednakowóż, liczba ta uderzeń nie jest bynajmniéj tak dalece niezmienną, iżby kilka uderzeń mniéj więcéj, za stan chorobliwy zwierzęcia uważać można. Dla tego dziwi, że Autor już przy 52 uderzeniach udaje się do powyższych środków. Red.

padało, gdyż użyte przeciw księgosuszy środki, żadnéj w téj chorobie niesprawiły zmiany; tak dalece, że za moim do domu powrotem już niemal w każdéj wiejskiéj oborze po kilka sztuk chorych zastałem.

Najpiérwszém mojém staraniem było: przekonać się o naturze choroby; gdyż lubo weterynarz miejscowy uznał ją za *księgosusz*, jednakowóż, pomny na podobny przypadek, wyżéj opisany, miałem słuszny powód do nieufności. I w rzeczy saméj, z sekcyi 3 wołów, które właśnie za powrotem moim do domu świeżo padły, przekonałem się: że tu ma miejsce niemal ten sam przypadek. Albowiem, znalazłem we wszystkich trzech trupach następujące wewnętrzne oznaki:

1. Obadwa skrzydła płuc zupełnie zepsute i zgangrenowane.
2. Cienkie kiszki pokryte pręgami zgangrenowanemi.
3. Wątroba zdrowa; śledziona dosyć w normalnym ztanie; głowa zdrowa, rura pokarmowa pokryta guzami gangrenowemi.
4. Żółć nader wielka, napełniona cieczą czerwono-brunatną; serce w stanie naturalnym. — Nakoniec:
5. Księgi, lubo napełnione spiekłym i zupełnie suchym pokarmem, jednakowóż, obie żołądka tego błony, w stanie niemal zdrowym i wilgotnym się znajdowały.

Z powyższych oznaków spostrzegłem, że choroba ta nie jest *księgosusz*, lecz raczéj *zaraza płuc*, połączona *z gorączką antraksową i z zapaleniem kiszek cienkich*. Wskutek takowego przekonania, kazałem niezwłocznie zbudować szałas na otwartém polu, w bliskości wody, i tam bydło najsłabsze zamknąć. Było ono tak słabe, że z trudnością do miejsca tego doprowadzone być mogło. Wiele sztuk oddawało odchody rzadkie jak woda, z krwią zmięszane.

Leczenie rozpocząłem od puszczenia każdéj sztuce krwi, tak długo, dopóki niebyła bliską upadnienia ze słabości. Poczém każda sztuka otrzymała następujące lekarstwo:

Re. soli glauberskiéj łotów 8.
Saletry . . . — 3.
Salmiaku . . — 1.
Kwiatu siarczanego — 1.

Wszystko należycie rozpuszczone w $1\frac{1}{2}$ kwarty *octu drzewnego mocnego*.

Po zadaniu tego lekarstwa, każda sztuka była polewana przez pół kwandransa wodą zimną, i należycie słomą wycierana aż do zupełnego oschnięcia. Za napój dawałem wodę nieco zleconą z otrębami pszennemi, zaprawioną małą ilością *kwasu solnego*. Na drugi dzień 13 sztuk, z 18, które tym sposobem były leczone, już były znacznie rzeźwiejsze; poczynały nieco przeżuwać i okazywały chęć do jedzenia; po niejakim zaś czasie, przyszły zupełnie do zdrowia.

Pięć zaś najsłabszych, piątego dnia po téj kuracyi padło. Przy sekcyi okazało się: że obadwa skrzydła płuc były zupełnie zepsute, przecież nie zgangrenowane; kiszki cienkie tu i owdzie pokryte pręgami czerwonemi; wątroba i śledziona, zdrowe; głowa i szyja w stanie dosyć normalnym; żółć wielka, cieczą ciemno-zieloną napełniona, serce zdrowe; w księgach mała ilość pokarmu, nieco stwardłego, przecież nie spieczonego.

Pozostałe 13 sztuk, aż do zupełnego wyzdrowienia, dostawały gotowane kartofle z sieczką i śrótem owsianym; a do picia, wodę letnią, zaprawioną kwasem solnym.

Resztę bydła, zupełnie zdrowego, lub w małym stopniu chorego, zostawiłem w miejscu. — Wszystkim przecież sztukom kazałem niezwłocznie krew puścić (słabszym po 8, a mocniejszym po 10 funtów) i dałem wyżéj wymienione lekarstwo. Pokarm składał się z kartofli gotowanych i sieczki; za napój woda z kwasem

solnym. — Tym sposobem zdołałem uratować w téj jednéj gminie 161 sztuk bydła.

Namienić tu dla przestrogi wypada, iż niektórzy (w téjże gminie) gospodarze, nie mając dosyć zaufania do mego sposobu leczenia, wezwali potajemnie *pokątnego weterynarza*, czyli raczéj fuszera weterynaryjnego, który środkami wzmacniającemi, jako to: piołun, encyanna, goryczka i t. p, zabił im 21 sztuk bydła.

Te, i wiele innych późniéj nastąpionych tego rodzaju przypadków; niemniéj i tą okoliczność, iż bydło pod moim zarządem zostające, ani nawet niechorowało, w ten czas, gdy w okolicy znaczna onegóż liczba padała na mniemany księgosusz, przekonywa mnie: że bardzo często choroba którą wyżéj opisałem, braną jest za *księgosusz*; a że ostatnia wymaga całkiem przeciwnego piérwszéj leczenia, cóż naturalniejszego jak to: że omylność tę bydło śmiercią przypłaca? U mnie bydło, dostaje w zimowéj porze w dostatecznéj ilości, sieczkę przez samowolną fermentacyą nieco skwaszoną, i siano. W miejsce zaś zwyczajnéj soli, sól glauberską zmięszaną ze śrótem żytnim lub owsianym, w następującéj ilości:

Koń dziennie	. . . . .	$\frac{1}{2}$	łuta.
Stadnik	. . . . . .	$\frac{3}{4}$	—
Wół opasowy	dziennie	1	—
— roboczy	—	1	—
Krowa	—	$\frac{1}{2}$	—
Bydło młodociane		$\frac{1}{2}$	—
Ciele	. . . .	$\frac{1}{4}$	—
Owca stara na tydzień		$\frac{1}{2}$	—
Roczniak	dito	$\frac{1}{4}$	—
Jagnię	dito	$\frac{1}{4}$	—

Prócz tego, całéj gromadzie bydła rogatego puszcza się krew raz do roku; a wołom opasowym, dwa razy przez czas opasu; przyczém najwięcéj się uważa na stan krwi, i tak: jeżeli bardzo gęsta i czarna, upuszcza się po 8 do 10 fun. jeżeli zaś w stanie normalnym się znajdują 1—2 funt. Prócz tego, co pół roku, każde bydle otrzymuje na przeczyszczenie po 3—6 łutów soli glauberskiéj w *kwasie drzewnym* rozpuszczonéj.

W letniéj porze, mianowicie podczas upałów, codziennie jest pławione; a w zimie, po oczyszczeniu słomą, mokremi szmatami należycie wycierane. Przy takowém obchodzeniu się, od 20 lat żadna choroba obory mojéj nie dotknęła; bydło ciągle jest zdrowe i w dobréj tuszy.

Owce prócz pastwiska suchego, pasą się na szporku, naumyślnie dla nich sianym. W zimie zaś pasza ich składa się ze słomy, siana i roślin soczystych, jako: kartofli, brukwi i t. p. prócz soli glauberskiéj, dostają co pół roku do lizania mięszankę, z $\frac{1}{4}$ części soli glauberskiéj, $\frac{1}{4}$ jagód jałowcowych, $\frac{1}{4}$ tataraku, $\frac{1}{4}$ śrótu jęczmiennego, aż do czarności upalonego. — Przy takiém utrzymywaniu, nietylko owce są zupełnie zdrowe, ale nadto, kołowacizna, która w majętności, którą obecnie zarządzam, dawniéj mocno pomiędzy jagniętami grasowała, teraz niemal zupełnie zginęła.

W *Morawii* r. 1840 — Dominik *Flik*, główny Rządca.

Jak wiadomo, w kraju naszym często grasuje choroba, którą za *księgosusz* uważają. Ile mi wiadomo, niektóre jéj symptomata różnią się od symptomatów choroby, o któréj mowa. Niebyłżeby tu przypadek który p. *Flik* opisuje? Upraszamy przeto panów Weterynarzy, (a w szczególności P. *Lewandowskiego*, Lekarza weterynaryi miasta Gubernialnego Kalisza), by raczyli za pośrednictwem niniejszego pisma, zdanie swoje w téj mierze objawić. Red.

Rozmaitości.

Zgromadzanie się włościan w przedmiotach rolniczych.

Do nowych, a w skutkach nader ważnych zjawisk obecnego czasu, policzyć należy zawięzywanie się zgromadzeń włościan, w przedmiotach rolniczych. Piérwszego tego rodzaju zgromadzenie miało miejsce w r. zeszłym w *Tretow* w Meklemburgskiém. — Zebrało się tu 32 włościanów. Przedmiotami ich rozpraw były: wychów zwierząt domowych, pasienie ich na stajni w porze letniéj paszą zieloną, obchodzenie się z nawozem, podział pól i płodozmian, uprawa roślin pastewnych i olejnych, marglowanie, gypsowanie, przechowywanie kartofli przez zimę, przechowywanie zboża i siana w stogach, uprawa łąk, zakładanie plantacyi wierzby, topoli, mianowicie karolińskiej i w ogólności różnych gatunków drzew na opał lub do budowli służących.

Piérwsze to zgromadzenie dowiodło, jak bardzo podobne narady mogą się stać użytecznemi; przekonało nadto, że już i włościanie w Meklemburgu pozbyli się tego nieszczęsnego uprzedzenia: że wszelka nowość do zguby rolnika prowadzi; że to tylko jest dobrém, co dawniejsi rolnicy czynili. — Dla tego, spodziewać się należy, że troskliwi o dobro swego kraju obywatele, o ile w ich mocy, podobne zgromadzenia rozkrzewiać będą.

Waga zabitego bydła w Anglii.

Na jednym z targów angielskich na bydło, gdzie zarazem rozdawano premie za bydło zabite, najwięcéj ważące, ważyły: *woły*, w wieku $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{2}{3}$ lat — 1500 do 1600 funt. angiels. (a) *Krowy* w tymże wieku od 1200 do 1380 funt.; zaś jedna krowa w $11\frac{3}{4}$ roku, ważyła 1536 fun. (wydała 144 fun. łoju). *Świnie* w 30 tygodniach około 300 funt. *Owce*, w 20 miesiącach, 140 do 150 funtów.

(a) Funt angielski znacznie jest większy od pols. Red.

Nowy sposób solenia i peklowania mięsa.

W *Literary Gazette*, czytamy co następuje: Wykryto nowy i bardzo prosty sposób solenia i peklowania mięsa; a to za użyciem środków mechanicznych; a mianowicie *pompy wietrznéj*. Cały process nie trwa jak kwandrans; może być przedsięwzięty w każdéj porze roku i w każdéj temperaturze; nadto, można nadać mięsu dowolny stopień peklowania, a przytém jest ono o wiele smaczniejszém od tego, które zwyczajnym sposobem było peklowane. Pochodzi to z tąd, że nowy sposób, przenika należycie wszystkie części mięsa; dawniejszy zaś, więcéj działał na zewnętrzne niżli środkowe; które mniéj więcéj w stanie surowym się znajdują, a po niejakim czasie, nawet i zepsuciu ulegają.

Obręcze drewniane w miejsce żelaznych na koła wozowe.

W miejsce zwyczajnych, szerokich i grubych obręczy żelaznych na koła, dają się z każdéj strony dzwona koła, po jednéj wąskiéj (na $\frac{1}{2}$ cala) i cienkiéj obrączce; pomiędzy które, wbija się obręcz z drzewa z kilku kawałków złożona, w *Asfalcie* gotowana; która znacznie powinna wystawać nad obrączki żelazne. Takie obrączki mają być twardsze od żelaznych i na bruku bynajmniéj nie dudnią.

*Kantor Główny w Starém Mieście N*ro *61. na piérwszém piętrze.*